Cena kop. 30.



BIBLIOTECZKA POWSZECHNA

KAZIMIERZ LASKOWSKI (EL).

Z CHAŁUPY...

Wiersze i śpiewki.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
KAZIMIERZA
IDZIKOWSKIEGO
W WARSZAWIE
NOWY-ŚWIAT 21.

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI.

KAZIMIERZ LASKOWSKI (EL).

„Z CHAŁUPY...“

WIERSZE i ŚPIEWKI.

WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI
KAZIMIERZA IDZIKOWSKIEGO
UL. NOWY-ŚWIAT Nr. 21.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.

DRUK. ROMANA KANIEWSKIEGO, NOWY-SWIAT 54.

* * *

Zjechała hej!
na miejski bruk,
Na bruk wielkiego miasta
Ta wieś, co nosi
w herbie pług!
Ta nasza wieś od Piasta!

Zjechała hej!
na pierwszy słuch,
Że wielkie miasto płacze,
Wioząc ostatni
chleba kruch
I serce swe prostacze!

Przywiozła wieś —
ten polski chłop,
Kość z kości, krew z krwi Piasta!
Ostatni kruch,
ostatni snop
Dla biednych braci z miasta!

Przywiozła wieś,
ta przednia straż
Tej naszej polskiej niwy,
Ten chłop od pługa,
oracz nasz,
Od wieka — chłop poczciwy!

Zjechała wieś
dać miastu jeść,
Dać miastu łyżkę warzy!
Więc cześć ci, wsi!
cześć chłopie! cześć!
Cześć Tobie, przednia straży!

Był ci we wsi...

Był ci we wsi naszej Jaś,
Znajdka wedle płota..
Musiał ludziom bydlę paś(ć),
Zwyczajnie sierota!
Ale zato śpiwoł, groł,
Kiejbyś rosą, łzami sioł...
Zwyczajnie sierota!
Kiej z gadziną w pole sed(ł),
To aż się rozligo..
Przytupuje, śpiwo het,
A chabiną śmigo;
Ale jak nie widzi nik(t),
To ci czasem buchnie w ryk,
Że az się rozligo!
Jednej nocy wcześni(ej) wstoł
I... jak kamień w wodę,
Bo się pono bicio boł,
Bydłem zrobił śkodę..
Sukali go tu i „haw",
Chodzi sołtys ponad staw...
Nikiej kamień w wodę
Upłynęło siła lat,
Zapomnieli Janka..
„Ano przepod, posed w świat" –
Taka była zganka...
„Nic wart było, przepod gdzieś!"—
Powtarzała cała wieś..
Zapomnieli Janka.

Ażci jakoś w żniwny c(z)as
Ktosi do wsi jedzie...
Rozglądo się raz po raz,
Kiej po własnej biedzie...
Gadu .. gadu. . ludzie w mig;
Nie zgaduje, ktoby, nik(t),
A tu do wsi jedzie.
Ale skoro z bryki zsed(ł ,
Jak ryknął przy płocie...
Jaki taki zbylil wnet
O Janku sierocie...
Bo choć tero niby pon
Przy zegarku, surdut w ston...
Tak ryczoł przy płocie.
Przy tym płotku z onych dni,
Skąd go wzięli ludzie,
Ronił, ronił gorzkie łzy,
Bił w pierś, ze nie pó(j)dzie...
Bo choć w chlebie w „potyk" żył,
Za tym płotkiem ciągiem cnił,
Skąd go wzięli ludzie.
Zacął z ludźmi gwarzyć w łzach
O tej dawnej doli,
Kiej to bydło pasoł w krzach;
Śpiwywał do woli.
I choć przy nim pełny trzos,
Chwalił sobie dawny los
Za sierocej doli!

Powiadali zrazu: Zaś
Tak se jeno gada...
Lecz, jak we wsi osiadł Jaś,
Przejrzała gromada,
Że, kto zrodzon przy tych krzach,
Ta je kocha w szczęściu, łzach,
Że Jaś prawdę gada.

Matulu! piszę do ciebie...

Matulu! Piszę do ciebie,
Matuś! Matulu!
Byście wiedzieli tam, w niebie,
Że już nic nie mam, prócz bólu,
Prócz życia o gorzkim chlebie!
Że wszystko, com brał ku sobie,
Odeszło; legło już w grobie,
Jak wy matulu!

Już nie ostało nic z tego,
Co było laty!...
Ani ja kąta własnego,
Ni swoich ludzi, ni chaty;
Ni słowa znikąd dobrego!
Już nie ostało nic z tego,
Co było laty!

Wszystko odeszło powoli
Z tej mojej drogi . .
Wygnali z chaty i roli!
Nie stało Maryś niebogi!
Nie było, Matuś, snadź doli...
Wszystko odeszło powoli
Z tej mojej drogi!

A toć wy w górze tam wiecie
Chyba najlepiej,
Żem nic nie rzucił na świecie
Z tego, co ludzką pierś krzepi,
Żem nic nie zronił po świecie..
A toć wy sami to wiecie,
Matuś najlepiej!

Zaświadczcie za mną, matulu!
Zaświadczcie w niebie!
Żem nawet tego tu bólu,
Co mię żywemu grób grzebie,
Nie oddał za nic, matulu!
I że tak pójdę przed siebie
O gorzkiem zyciu i chlebie,
Choć strasznie ciężko, matulu,
Pójdę przed siebie!

Gdybym mógł...

Gdybym mógł wiedzieć,
Dziewczyno!
Gdzie szczęście gości...
Zarusieńko szedłbym po nie,
Choćby przyszło w morskie tonie!
W mroczne ciemności—
Dla ciebie!
W mroczne ciemności!

Choćby przyszło mi
Wędrować,
Gdzie nikt nie bywał,
Cobym, Maryś! wspomniał na cię,
Tobym zorzę miał w szkarłacie
I jeno śpiewał
Przez drogę,
Krzykał a śpiewał!

Śpiewałbym se wej
O tobie!
Nucił od ucha!
Że, jak słonko kręgiem chodzi,
To się druga nie urodzi
Taka dziewucha —
Kochanie!
Taka dziewucha!

Nie bałbym ci się
Niczego:
Smoka ni stracha...
A niechby się „zły“ nasunął,
Tobym jeno w garści splunął,
Śmignął, kiej Stacha
O ziemię!
Janka lub Stacha!

A jakbym znalazł,
Natrafił,
Boże jedyny!
Choćby żywny ogień palił,
Wziąłbym kamień w lot odwalił
I brał do krzyny,
Do ździebłka!
Wszyćko do krzyny!

Złota, srebła brał,
Różności!
Korali! wstążek!
Za pazuchębym nachował
I odziewkiem wyładował
Cały wasążek
Kowany!
Cały wasążek!

Całe szczęściebym
Zagarnął,
Wszyćko do czysta!
Wszyćko sprawił ci do nowa,
Żebyś była, kiej królowa,
W barwie, złocista!
Mój raju!
Cała złocista!

Zaraz kupiłbym
Połanek
Morgów z trzydzieści!
Krów z pięcioro w białe łaty
I gadziny nierogatej,
Statek niewieści,
Obrządek!
Statek niewieści!

Chałupinębym
Wystawił
Na dwie stancyje,
W obraz święty ubrał ścianę
I łóżeczko malowane
W róże, lelije
Dla ciebie!
W róże, lelije!

Widziało mi się...*

Widziało mi się,
Że szczęście świta
Z jasnego nieba,
Że idzie ku mnie złote i pyta:
Czego ci trzeba?
Że jakaś zorza, czy Anioł Boży,
Wyszła z promienia,
I że mówiłem tej szczęściu-zorzy
Swoje pragnienia!
Więc szmatek ziemi taki włókowy..
Własna zagroda...
Bielony dworek... sadek wiśniowy...
Bieżąca woda;
Nad oną strugą łąka zielona,
Za łąką rola...
Dróżka, jak strzelił, wierzbą grodzona,
Wiedzie przez pola...
Więc... para siwków, dojnych bydlątek,
Gąsek gromada,
A w białym dworku kilka pamiątek
Z dziada, pradziada...
Stare obrazki wiszą ordynkiem,
Flinta dwururka;
Ekscytarz gdański ponad kominkiem
Dzwoni Mazurka.

Przy moim boku wszystko kochane
Powieści słucha,
Moje chłopaki, strojne w sukmanę,
Moja dziewucha!
I jeszcze chciałbym, o szczęście złote,
Dla mojej doli
Zawsze piosenkę mieć na ochotę,
Gdzie serce boli;
Chciałbym .. hej! chciałbym krzepić pociechą,
Gdzie pierś się zgina...
Niechby u wszystkich była pod strzechą
Szczęścia drobina!
. . . .
Widziało mi się,
Że szczęście świta
Z jasnego nieba!...
Widziało mi się...
Został najmita
Za okruch chleba.

Stroi mi się...

Stroi mi się wieś moja do wiosny,
Kiej młoducha na ślubne obrzędy!
Już się bartne rozśpiewały sosny,
Już wierzbina młode puszcza pędy,
Już ruń żytnia rozściela kobierce,
Już ptak dzwoni i marzy już serce!

Stroi mi się wieś moja i chaty,
By dziewczęta o świątkach odpustnych;
W barwne chrusty, w prane w strudze szmaty,
Na opłotkach rozwieszone chrustnych;
W modre centki na bielonych ścianach,
Niby w pasik przy białych sukmanach.

Stroi mi się wieś moja nieboga!
Stroi, śpiewa na gody wiosenne!
Huczą żarna z zagrodnego proga,
Pokrzykują żórawie studzienne,
Wiatrak skrzydła rozpuścił i miele,
Kiej pan ojciec na córki wesele!

A od pola, przez płowe zagonki,
Niby drużki z ogranic idące,
Siwe pliszki i szare skowronki
Już za skrzypki ujęły grające
I świergolą a drą się rozgłośnie
O kochaniu! o maju! o wiośnie!

I tak leci coś, leci od nieba,
I tak niesie coś, niesie przez pole!
Jakby chatom na czarny kęs chleba,
Jakby ludziom na lepszą, na dolę!
Na pokrzepek dla duszy i ciała,
Jakby... jakby już wiosna być miała!

Powiedzże mi...

Powiedzże mi dobre słowo,
Dziewczyno, powiedz,
A przywiozę koralisie
Z samych Proszowic,
Czerwone!
Z samych Proszowic!

Wyjdźże do mnie, krociu złoty,
Na pół pacierza...
Ofiaruję ci chusteczkę
Prosto z Skalbmierza!
Z jarmarku.
Prosto z Skalbmierza!

Dajże krzynę spojrzeć w oczy,
Nie chroń oblicza...
Zwiozę wstążkę do warkoczy,
Choćby z Łowicza,
Trzy łokcie!
Choćby z Łowicza!

Pozwólże się pocałować,
Kwiatku majowy,
A na piechtę powędruję
Do Częstochowy
Uprosić
Do Częstochowy.

Jak mię widzisz, wszyćko kupię,
Wszyćko ci sprawię...
I zapowiedź każę głosić,
Choćby w Warszawie!
U fary!
Choćby w Warszawie!

A co ta już będzie potem,
Moja w tem głowa,
Tylko ty mi, mój miesiącu,
Nie żałuj słowa
Dobrego!
Dobrego słowa!

Dostała młoda wiosna...

Dostała młoda wiosna
Na wiano dukat-słońce,
Zaplotła z zorzy-tęczy
Warkoczyk we dwa końce,
Związała wstęgą miedzy
Zielony runi wianek
I czeka, aż się zjawi
Maj luby, maj-kochanek!

Co ranek, co świtanie
Przemywa oczki rosą
I chodzi po tej ziemi,
I złotą błyska kosą!

I chodzi po tej ziemi
Przez pola i przez grzędy,
I szatki sobie szyje
Na ślubne, na obrzędy!

Uszyła już z murawy
Fartuszek za kolana,
I spódnic trzy wzorzystych,
A każda bramowana:
Na jednej ostromlecze,
Rzucone u falbanek,
U drugiej pęk pierwiosnków,
U innej pęk sasanek!

I gorset, sznurowany
Na skiby i zagony,
Pługami centkowany,
A broną uszpilony!
Wierzbowe pęki wzięła
Do pasa za fiszbiny
I galon z siewnych ziarnek,
Kiej w odpust u dziewczyny!

I w kryzkę, rąbkowaną
Z rzeczułki, co się wije,
I w barwne koralisie
Opięła młodą szyję!
I chodzi po tej ziemi,
I w pszczelny rój podzwania,
I w wietrzyk powzdychuje,
Jak cni się do kochania!

I chodzi, pobrzękuje
W posażny dukat-słońce,
I plecie z zorzy-tęczy
Warkoczyk we dwa końce
I szatki sobie szyje,
I rutny wije wianek,
I czeka aż się zjawi
Maj luby, maj-kochanek!

Choćbym cię...

Choćbym cię się spytał:
Gdzie twe myśli płyną?
Nie powiesz mi szczerze,
Utaisz, dziewczyno!

Nie odrzeczesz prawdy
Lub wywiedziesz w pole!
Zamiast samej ciebie,
Oczek spytać wolę.

Wolę spojrzeć w ślepki,
W dwoje gwiazd u czoła:
Gdzie twoje serduszko?
W którą stronę woła?

Hej! widzę-ć, zgaduję
Po onych bławatach:
Śmieje ci się wiosna
W rozmarynie, kwiatach!

Śmieje ci się wiosna
Słonkiem po krwi chodzi,
W piersi coraz milej!
W duszy coraz słodziej!

Już ci we krwi grzeje,
Już ci w sercu bije!
Już ci modre żyłki
Owinęły szyję!

Już ci się różyczka
Po jagodach słania,
Już ci same usta
Wołają kochania!

Jużeś, jak ta wiosna,
Co idzie od nieba!
Hej! nie będę pytał!
Wiem, co ci potrzeba!

Nie będę się pytał!
Sam dobrze zgaduję!
Wezmę, nie myślący,
Ślepki wycałuję!

Wycałuję ślepki,
Usta-koralisie!
Boć i mnie od wiosny
Krzynę należy się!

Poco ci się było...

Poco ci się było gniewać
Na mnie, nieboże!
Toć nikt z ludzi rozkazywać
Sercu nie może,
Świadomo!
Sercu nie może!

Bez cóżeś ty, bez co krzywa,
Że ono w łonie,
Cięgiem z piersi się wyrywa
Ku twojej stronie,
Dygoce!
Ku twojej stronie!

Że choćbym się chciał zarzekać
Przez moc, nie mogę!
Bo kajże mi, kaj uciekać?
W jaką iść drogę
Przed tobą,
W jaką iść drogę?!

Choćbym odszedł niepatrzący
W trosce w żałobie,
To mi miesiąc jaśniejący
Wspomni o tobie,
Złocista!
Wspomni o tobie!

To mi wspomni nad ruczajem
W kępach wierzbina.
To wiaterek westchnie gajem:
Kaj twa dziewczyna,
Kochanie?
Kaj twa dziewczyna?

Spytają się zdala, zblizka
Pachnące zioła
O ten wianek, co połyska
U twego czoła!
Różany,
U twego czoła!

Spyta mi się kamień zimny,
Bodzące głazy
O mój w piersiach pobratymny
Twojej urazy?
Za dobre.
Twojej urazy.

Zagadnie mię obłok siwy,
Zorza w zaraniu:
Bez co wszystko poszło w gniewy
W naszem kochaniu
Na życie!
W naszem kochaniu!

Mam się wszystkiem sumitować
Sercem rozdartem,
Że cię chciałem pocałować
Raz jeden żartem,
Jagodo!
Raz jeden żartem!

Toć już wolę, jeśli karę
Ponieść za grzechy,
Popróbować razy parę
Słodkiej uciechy!
Z gębusią!
Słodkiej uciechy!

---

* * *

Zamiast, śpiewko, szlochać,
Zamiast nutą boleć,
Lepiej na osłodę
Między swoich poleć!

Lepiej poleć myślą
Ku rodzonej stronie,
Spytaj: co tam w chatach,
Jak tam na zagonie?

Czy żytko skoszone?
Pszeniczka dojrzała?
Czy się Stach ożenił?
Maryśka wydała?

Czy Jagnie się chowa
Cielak po łysuli?
Czy żyje Jan stary,
Co chadzał o kuli?

Lepiej, śpiewko, zajrzyj
Do Grzesia nad stokiem,
Co się do Zosieni
Zalecał przed rokiem!

Zaglądnij do Grzeli,
Wypytaj się z cicha,
Czy się już skończyło?
Czyli jeszcze wzdycha?

Czyli jeszcze wzdycha?
Czyli wzdychać będzie?
Jako ja za swoją,
Co jej szukam wszędzie!

Lepiej, śpiewko, zajrzyj,
Chociażby przez szpary,
Czy we dworze siedzi
Jeszcze dziedzic stary?

Czy tam wszystko idzie
Starodawnym ładem:
Co siali pod lasem,
A co poza sadem?

Czyli jeszcze trwają
One polne grusze,
Co mi z maleńkości
Nastroiły duszę?

I ta wedle drogi
Matula-sosenka,
Co to z niej kołyska,
Chata, czy trumienka!

Com pod nią siadywał
Z kochaniem-dziewczyną!
Leć-że, śpiewko, duchem,
Obacz, bo łzy płyną!

Obacz, bo łzy płyną,
Bo już serce woła!
Radeby przytulić,
A pustka dokoła!

Radeby przygarnąć
Niema gdzie i kogo..
Życie poszło inną,
Dola inną drogą!

---

* * *

Powiadali: że dość iść przed siebie
Z czystem sercem i szczerem kochaniem,
By przejść życiem o doli, o chlebie,
Z roztęczonem nad głową świtaniem;
Że dość w duszy mieć wolę wytrwałą...
Powiadali!... Inaczej się miało!

Powiadali: że byle przy sobie
Mieć to swoje, serdeczne a bliźnie,
To dzień żaden nie zajrzy w żałobie,
Ani troska w przedwczesnej siwiźnie...
Że dość kochać... Hej! toć się kochało!...
Powiadali.. Inaczej się stało!

Gdybym miał...

Gdybym miał malować
Wiosenkę w rozbrzasku,
Tobym jeno ciebie, Jaguś,
Zrobił na obrazku.
Cobym pędzel zmaczał
W pozłocistej farbie,
Tobym wprzódy spojrzał na cię,
Mój ty ptaku, skarbie!

Zamiast tych bławatów,
Gdzie się słonko toczy,
Namalowałbym, dziewucho,
Twoje modre oczy.
Zamiast rannej zorzy
Od wschodowej strony,
Zrobiłbym ja twój warkoczyk,
Warkoczyk złocony:
A od tej zoreńki,
Gdzie odola sięga,
Płynęłaby zapleciona
Trzybarwista wstęga.
Tam, gdzie ode słonka
Jasny płomyk skrzy się,
Widniałyby: sznur paciorków
Albo koralisie.
A gdzie samo słonko,
Gdy najbardziej grzeje,
Twą gębusiębym wyzłocił,
Kiej się do mnie śmieje!
A gdybym już całą
Wyrobił wiosenkę,
Tobym taką, jako twoja,
Nawdział jej sukienkę.
Niechby, jak ty, miała
Kryzkę rąbkowaną,
I gorsecik w pasie wcięty,
I chustkę wełnianą;

Spódniczkę fałdzistą.
Gdzie niwy a pólka,
A gdzie wody na jeziorze,
Tam lniana koszulka;
Fartuszeczek biały
Z tiulów, falbanek...
Sierp przez ramię, kiej miesiączek,
A na głowie wianek.
Niechby tak szła sobie
Poprzez miedzę boso,
Drobne stopki ukazując
Myła srebrną rosą.
Zwiesiłbym jej jeszcze
Skaplerzyk przez szyję,
By wiedzieli, że gdzie stąpa,
Tam nasze, nie czyje.
A jakbym wystroił
Tę moją wiosenkę,
Tobym zasiadł z fujareczką
I grał jej piosenkę!
Taką śpiewał śpiewkę,
Co się śmieje łzami,
Takusieńką, jak tę, Jaguś,
Gdy jesteśwa sami.

Jak tam u was...

Jak tam u was, matuś, wiosko moja?
Jak tam u was na „kwietnią“, „palmowa“?
Czy już wierzby rozpękły u zdroja?
Czy ligawka już gwarzy dąbrową?
Czy już bociek na olchach się ściele?
Jak tam u was na kwietnią niedzielę?

Hej! pewnikiem trzech księży zjechało!
Biją dzwony... i grają organy...
Kuba, Stacho sukmanę wdział białą,
Czapkę z pawiem i pasik kowany!
Pewnie gorset wzorzysty na Kachnie,
Rutny wianek z wstęgami... aż pachnie!

Pewnie słonko o samym rozdzienku
U Matusów przysiadło na przyzbie...
Stary Matus różaniec ma w ręku,
Matusowa obrządza po izbie,
A Jaguśka przez warkocz pokrętny
Kładzie duchem odziewek odświętny!

I u Jantków, u Józwów, u Grzeli
Już się naród szykuje i zbiera...
Pewnie drogą od krzyża się bieli
Siwa broda chromego Balcera,
Inne dziady o grosik zawodzą—
„Bracki“ dzwoni i z światłem już chodzą!

A dopieroż w kościele z wotywą!...
Jak te ptaki na wyraj latosi,
Jak tem polem, gdy ma się na żniwo,
Gdy się chlebuś półłankiem wykłosi:
Gospodarzy a dziewuch, parobków!
Kiej tych garści na rżysku! kiej snopków!

Luda-ć, luda! Jezusie kochany!
Sam jegomość przeciskać się musi!
Organista co zadmie w organy,
To niebawem od paru się krztusi,
I co jaki kawałek odśpiewa,
To aż chustą kraciastą powiewa!

Hej! pewnikiem, gdy nieszpór odprawią,
Gdy się naród namodli, nawzdycha,
To się młodzi przy kramach zabawią,
Starzy w kątku pogwarzą gdzie zcicha
O tem wszystkiem, gdzie i jak bywało,
Gdy im samym na wiosnę się miało!

Siędą sobie przy kuźni do słońca,
Na przygrzewkę rozepną sukmany,
I dalejże wspominać bez końca
One śpiewki z za młoda i tany,
Oną dawną na wszyćko ochotę,
I poglądać na słonko, na złote.

. . . .

Hej! żeby tak do wioski-matuli
Na „Zdrowaśkę“, na jedno choć „Wierzę“
Iść, wysłuchać z pod zgrzebnej koszuli,
Jakie w piersiach klękają pacierze—
Wziąć i roznieść fujarką pastuszą...
Toby palmy wykwitły pod duszą!

---

* * *

Ej! mówicie, głosicie,
Że nie daje nic życie,
Że gdzie jeno człek kroczy,
Łza zagląda mu w oczy;
Że tęsknota z wątpieniem
Gonią za nim wciąż cieniem!
Że czy w pole czy z pola,
Jedna troska a dola!
Że się jeszcze nie zrodził,
Ktoby szczęście znachodził!
Ej! wam jeno przez wargi
Same smutki i skargi,
Co poranek, co świty
Nowe bóle i zgrzyty,
Gdzie spojrzycie przed siebie
Wszędy chmury na niebie,

Wszystko straszy mogiłą,
Jakby szczęścia nie było!
A toć ono jest przecie,
Póki dziewczyn na świecie,
Nikt go znaleźć nie wzbrania,
Póki w sercu kochania!
Jeno trzeba koniecznie
Patrzeć za niem słonecznie,
Trzeba zwołać piosenką,
Objąć krzepko w pół ręką,
Objąć, nagiąć ku sobie
W całej krasie, ozdobie,
I tak trzymać przy pasie,
I nie puszczać, aż da się!
Ej! żeby wam w podwoje
Takie szczęście, jak moje!
Jak to moje, widziane,
Całe w blaskach świetlane!
Z warkoczykiem, kiej zorze,
Z oczętami, by morze,
Z onem liczkiem i szyjką,
Jakby posiał lilijką!
Ej! żeby wam rozświtem
Raz spojrzało błękitem!
Na te troski i żale,
Ust złożyło korale!
Żeby chociaż raz ino
Słodką zeszło godziną,

Zabłysnęło u boku,
Jak jutrzenka w obłoku!
To powiadam wam, ludzie,
Choć-to życie po grudzie,
Człekby nie chciał z powicia
Nic innego, prócz... życia!

Na Nowy Rok.

Tobie Nowy Rok,
Dziewczyno!
Tobie Nowy Rok!
Tobie złote świty płyną...
A mnie jeno mrok,
Dziewczyno!
Szary, zimny mrok!

Tobie nowe dni,
Jagodo!
Tobie nowe dni,
Nowe kwiecie na pierś młodą...
A mnie stare łzy,
Jagodo!
Stare, gorzkie łzy!

Tobie sercem śnić,
Mój raju!
Tobie sercem śnić
O tym przyszłym, nowym maju...
A mnie trzeba żyć,
Mój raju!
Szarem życiem żyć!

Jakże społem nam,
Dziewczyno?
Jakże społem nam?
Ku cię złote świty płyną,
Ja łzy jeno znam,
Dziewczyno!
Ja łzy jeno znam!

Konkury.

Zdarzyło się o wiosence,
O wiosence,
Kiej to majem pachnie:
Zalecał się pan panience,
A zaś Janek Kachnie!

Dziedzic jeździ, konkuruje,
Konkuruje.
Znosi cukry, kwiaty,
A i Janek nie próżnuje:
Co wieczór do chaty!

U obydwóch chęć, oskoma, —
Chęć, oskoma,
Ten i ten się łasi:
Dziedzic pannie radby doma,
Janek radby Kasi!

U obudwóch jedno w myśli,
Jedno w myśli,
Jednoć w duszy, w oku...
Dziedzic codzień listy kréśli
Janek w świt u stoku!

Jeden, drugi radby szczerze,
Radby szczerze,
Nie dają spokojú:
Panicz pannie na spacerze,
Jaś Kachnie u zdroju.

Pan spogląda na panienkę,
Na panienkę,
W Janku wszystko bije;
Pan co trocha łap za rękę,
A Janek za szyję!

Każdy wedle swego stanu.
Swego stanu,
Swoim obyczajem,
Bo czy chłopu, czy to panu
Zapachniało majem!

Obu jedno! Tylko musi,
Tylko musi
Mądrzej w chłopskim stanie,
Zawdy milej przy gębusi
Czekać na kochanie!

Zawdy milej przy gębusi
Czekać na kochanie!

Ożenił się Maciek...

Ożenił się Maciek z Jagną,
Gospodarkę brał—
Zrazu wszyćko się ładziło,
Było cielę, prosię było,
Maciek jeno siał
A zbierał!
I nanowo siał!

Ale z czasem padła krowa,
Szkapa, wieprzek pad(ł)...
Maciek chodzi a sumuje,
Swoje straty opłakuje,
Zbrzydł mu cały świat
Naokół!
Zbrzydł mu cały świat!

I co wspomnił o ubytku,
To aż w duszy wre!
Że z całego „lewentarza“,
Co wziął z babą od ołtarza,
Jeno baba je,
Została!
Jeno baba je!

Wyjdźżę!...

Wyjdźże do mnie, wyjdź,
Matulu!
Zza mogiłki raj:
Czemu w piersiach tyla bólu,
Choć wkoluśko maj,
Matulu!
Maj, złocisty maj!

Wszystko śmieje się
Do słońca
Wszystkim pachnie kwiat...
Mnie jednemu wciąż bez końca
Chmurny cały świat,
Matulu!
Chmurny cały świat!

Ni mi po czem, ni mi
Za czem!
Sam ci jestem, sam...
A tak wszystko słychać płaczem,
Co dnia w smętku trwam,
Matulu!
W smętku, męce trwam!

Choć się śpiewka zerwie
Z duszy
Nim uleci w dal,
Już ją sto łez-ros poprószy,
Żal przepoi, żal,
Matulu!
Żal bez woli, żal!

Czy od pola, czy
Od nieba —
Zawdy jeden głos!
Za powszedni ten kęs chleba
Twardy przypadł los,
Matulu!
Synaczkowi los!

Każdy świtek łzą
Mię budzi,
Żalem wita noc...
Ni-m do świata, ni do ludzi,
Choćbym chciał przez moc,
Matulu!
Choćbym chciał przez moc!

Moiście wy, złoci
Moi.
Wyjdźcież ku mnie z raz!
Może dusza się dostroi,
Kiedy ujrzy was,
Matulu!
Was, serdecznych was!

Chłop se jestem...

Chłop *se* jestem z ojca, dziada!
Prawowity chłop!
Tu-m się zrodził, tu uchował,
Jak ten żytni snop! oj! dana!
Jak ten żytni snop!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...
Z najdawniejszych lat!
Cała wioska mi rodziną,
„Kużdy" siostra, brat! oj! dana!
„Kużdy" siostra, brat!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...
Co się zwie na schwał!
Tu mię chrzcili, tu żenili,
Tu-m kobiétę brał! oj! dana!
Tu-m kobiétę brał!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...
Tu ksiądz dawał ślub!
Tu mi życie, tu skonanie,
Tu kołyska! grób! oj! dana!
Tu kołyska! grób!

Chłop *se* jestem z ojca, dziada...
Chłopskie dzieci mam!
Daj im, Boże, chłopem ostać!
Jako i ja sam! oj! dana!
Jako i ja sam!

Cztery struny.

Cztery struny skrzypki mają,
Cztery struny w skrzypkach grają,
Czterma chodzi smyk...
Z pierwszej leci krzyk,
Wesele,
W drugiej kosa zbożem ściele,
Trzecia woła: wołki „kseb",
W czwartej bije chłopski cep;
A gdy społem śpiewką tną,
Jakbyś w serce rzucał łzą!
Płynie echo:
Hej, pociechą,
Hej, tęsknicą, łzą!

Cztery struny skrzypki mają,
Jedna trzasła, trzema grają,
Trzema miga smyk...
Uciekł z pierwszej krzyk —
Nie śpiewa...
W drugiej szumią gaje, drzewa,
W trzeciej szemrze srebrny zdrój,
W czwartej pszczelny brzęczy rój—
A gdy we trzy nutę tną,
Jakbyś w serce rzucał łzą!
Płynie echo:
Hej, pociechą,
Hej, tęsknicą, łzą!

Cztery struny skrzypki mają,
Dwie zamarły, dwiema grają,
Dwiema chodzi smyk...
Już nie leci krzyk
Radosny...
Już nie szumią czubem sosny...
Ale z trzeciej skrzypi pług,
Z czwartej woła nizki próg;
A gdy we dwie nutę tną,
Jakbyś w serce rzucał łzą!
Płynie echo:
Hej, pociechą,
Hej, tęsknicą, łzą!

Cztery struny skrzypki mają,
Choć trzy trzasły, jedną grają...
Jedną miga smyk.
Z jednej leci krzyk,
Wesele,
W jednej kosa zbożem ściele,
W jednej słychać: wołki „kseb“,
W jednej chłopski bije cep
I, choć tylko jedna tnie,
Taką nutą w duszę tchnie,
Że brzmi echo
Popod strzechą.
Co ociera łzę!

Cztery struny skrzypki mają,
Cztery struny we mnie grają...
. . . .

---

* * *

Cosik we mnie głosi, krzyka...
Coś do duszy śpiewa!
Czyby jaka gdzie muzyka?
Wiem... to we wsi żniwa!
Wiem!.. to od wsi
Leci głos:
Pobrzęk sierpów,
Gędźba kos!

To wieś cała
Poszła w tan,
Śmiga stalą
Poprzez łan!
To z pól rodnych,
Rodnych niw,
Płynie w duszę
Gwar a śpiew!
. . . .
Hej! to żniwa, żniwa!

Hej! to żniwa! danać-dana!
Trzymajcież mnie, ludzie!...
Bo ta rola ukochana,
Dusza za nią pódzie!
Pódzie za nią
Na ten głos,
Gędźba sierpów,
Pobrzęk kos!
Na te znoje,
Na ten trud,
Gdzie swojacki
Ciżbą lud!
Na tej swojej
Śpiewki ton,
Po pisanej
Doli plon!
. . . .
Dusza z człeka pódzie!

Hej! to we wsi-matce żniwa...
Leży snop na snopie!
Chodzi kosa kiedy żywa,
Świecą piersi chłopie!
Hej! to Staszek,
Staszek zuch,
Brzęka przodem,
Tnie za dwóch!
Hej! to Maciek,
Setny chłop,
Co odwali,
Przygarść-snop!
Hej! to Kuba,
Aż się zgiął,
Zmiata, jakby
Wicher dął!
. . . .
Hej! to Maryś śpiewa!

Cosik we mnie żebrze prosi...
Coś łzą się zaléwa...
Bo tam we wsi Staszek kosi,
Bo tam we wsi żniwa!
Bo tam we wsi
Zboża w pas!
Będzie chleba
W każdy czas!

Bo tam we wsi
Właśnie zbiór,
Idą żeńce
Popod dwór!
Bo tam we wsi
Z chłopem chłop,
Pierś przy piersi,
Jeden snop!
. . . .
Dusza się wyrywa!

Na „Palmową".

Zobaczyłem dziś palmę wioskową
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!
. . . .
Co zamarło, odżyło na nowo!
. . . .
Zobaczyłem w niedzielę Palmową—
Zobaczyłem gałązkę wierzbiny!
. . . .

W mojej wiosce w tę niedzielę
Grają wierzby na wesele!
Grają wierzby wedle stoku!
Bo to święto raz do roku!
Kto żyw jeno! Komu wola—
Do kościelnych bram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce na „Palmową"
Sygnaturka trzęsie głową!
Płyną dzwony! pieśni śliczne
Ponad bory okoliczne!
Luda—rzekłbyś—snopie z pola!
I przy kramie kram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce o tej porze
Może orzą... sieją może,—
Może sieją... może sadzą...
Może pszczoły w ulach kadzą
Albo z bydłem w *zastodole*...
Znam ci ja to, znam!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

W mojej wiosce... w mojej! w mojej!
Pewnie bociek w gnieździe stoi...
Pewnie chłopcy z fujarkami
Wedle studni z dziewczętami...
Stach... Maryśka.. Grześ... Margola...
Kiej obrazki z ram!
Tylko człowiek... Dolaż! dola!
Tylko człowiek sam!

. . . .

Zobaczyłem dziś palmę wioskową
Z mazowieckiej uszczkniętą równiny!..
. . . .
Co zamarło .. odżyło na nowo!
. . . .
Zobaczyłem w niedzielę Palmową
Zobaczyłem... gałązkę wierzbiny!

Żebym wiedział...

Żebym wiedział tak, dziewucho!
Czemby kupić cię?
Oj! nie uszłoby na sucho,
Oj! nie uszło, nie!
Zapłaciłbym co potrzeba,
Samem śrybłem siał!
Ale wzamian skrawek nieba
Z twoich ocząt brał,
Dziewucho!
Z twoich ocząt brał!

Dałbym dukat za całusa,
Byleś miała chęć,
A jak przyszłaby pokusa,
To i trzy i pięć!
Choćbym wydał do ostatka
Złoto, śrybło, miedź,
Leczbym musiał — na nic gadka —
Całą ciebie mieć,
Dziewucho!
Całusieńką mieć!

Cóż? kiej nie wiem, co ci trzeba,
Co masz, czego brak?
Jak wziąć, za co, skrawek nieba?
I całuska jak!
Powiedzże mi, proszę ładnie!
Może będzie stać...
Bo inaczej to wypadnie
Na darmosa brać,
Nie pytać!
Bez zapłaty brać!

Jeno mię, dziewczyno...

Jeno mię, dziewczyno,
Z uciechy nie zaduś,
To ci tak zaśpiewam,
Jak babuni dziaduś!

Tak samo zaśpiewam,
Tak samo przytupnę,
Takie same myśli
Wiankiem w duszy upnę!

Tak samo przytupnę,
Tak samo wykręcę;
Będziesz mi, dziewczyno,
Babunią w piosence!

Jeno mi do tego
Co-nieco potrzeba:
Kochania przy boku
I jasnego nieba!

Jeno mi potrzeba,
By znowu ożyło
To, co się z dziaduniem
W grobach ułożyło!

Jeno mi potrzeba,
By wionęły majem:
Chaty po pagórkach,
Dworek nad ruczajem!

Jeno mi potrzebna
Biała ojców ściana,
Sierpy na zagonie,
Miechowska sukmana!

Jeno mi potrzebne:
Bucik z podkówkami,
Pasik we sto kółek,
Czapka pod piórami!

Jeno mi potrzeba
Jeszcze mało — wiela:
Dawnych ludzi wokół,
Dawnego wesela!

Dajże mi to wszyćko,
Uproś dla mnie z nieba,
A zanucę śpiewkę —
Lepszej nie potrzeba;

Zanucę ci śpiewkę,
Co serce ustruni,
Podobną, jak dziaduś
Śpiewywał babuni!

Sen.

Śniło mi się dzisiaj
Szczęście za górami,
Nockę całą
Spoglądało
Modremi ślepkami.

Widziałem je, widział
Przed samą północą,
W srebrnej chmurze
Na lazurze,
Gdzie się gwiazdy złocą...

Widziałem je, widział,
Nim kury zapiały:
Szło w poświacie
Ku mej chacie,
Jak ten obłok biały!

Widziałem je, widział,
Wedle swego progu!
Rączką małą
Kwiatki rwało,
Idąc po rozłogu.

Widziałem je, widział
Siedzące na przyzbie:
Wianek wiło
I świeciło
Po caluśkiej izbie!

Widziałem je, widział
Jeszcze przed rozdzienkiem:
W rannej porze
Złote zorze
Snuło przed okienkiem!

Miałem ci je miałem
Tuż, tuż przed oczami,
Przystrojone
W gwiazd koronę,
Tkaną promykami.

Miałem ci je, miałem
U własnego boku:
Jasną szyjką,
Kiej łilijką,
Pachniało w pomroku.

Miałem ci je, miałem
Wedle serca strony,
Biło-ć, biło
Z mocą, siłą!
Nikiej w odpust dzwony!

Miałem ci je, miałem...
Sięgało do duszy!...
Promieniste,
Jak łza, czyste,
Co z źrenicy prószy!

Miałem ci je, miałem...
Tak mi się wydało:
Że gdzie usta,
Gdzie pierś pusta,
Kładło rączkę białą!

Błyskało przy sercu
Modremi ślepkami...
Cóż, o świcie
Jawa - życie...
Szczęście zą górami!

Przepióreczka.

Przepióreczka pstra
Szare piórka ma..
Pokażże mi, Maryś, oczy,
Czy je cieniem chmurka mroczy,
Czy w nich słonko gra,
Gdy patrzą,
Czy w nich słonko gra?

Zwróćże ślepki, zwróć,
Fartuszeczek rzuć.
Toć gębusię nie urzeknę,
Spoźrę... Każesz, to ucieknę
Swoje smutki snuć
Bez ciebie!
Swoje smutki snuć.

Każesz... w góry, las,
Pójdę w każden czas!
Jeno odsłoń na wędrówkę
Słodką buzię, złotą główkę,
Jeno spoźryj raz!
Na drogę
Jeno spoźryj raz!

Pójdę sobie het,
Choć za górski grzbiet!
Zbraknie zorzy na przezroczy,
Twoje, Maryś, wspomnę oczy
I tak będę szedł,
Sumując!
I tak będę szedł!

Spłynie gorzka łza,
Czy ogarnie ćma,
Nie zadławi mię, nie zdusi,
Kiej przypomnę o gębusi...
Przepióreczko pstra,
Ptaszyno!
Przepióreczko pstra!

Nie było doli...

Nie było doli,
Dziewczyno!
Nie było doli...
Ja miałem jeno te ręce
I słodką nutę w piosence,
Ty szmatek roli
Po ojcach!
Ty szmatek roli!

Mnie się wszyćkiego
Dostała
Świtka na grzbiecie,
I pod brzózkami dwa groby,
I echo ludzkiej żałoby,
W szerokim świecie
Rozlane!
W szerokim świecie

Nie trza mi było,
Nie potrza.
Sięgać ku tobie,
Lecz oczy łzami zasłonić,
I iść i śpiewkę swą dzwonić
Na jakim grobie
Samotnym!
Na jakim grobie!

Możeby wtedy
Od ziemi,
Od świętej ziemi
Ozwało rzewne się echo,
Na pierś przypadło pociechą,
Rosy srebrnemi
Obmyło!
Rosy srebrnemi!

Możebym wtedy
Na pacierz
Szczęście oglądał,
Możebym zastygł pod brzózką
Z ostatnią myślą i troską
I już nie żądał
Niczego!
Nie chciał! nie żądał!

Możeby wtedy
Się stało
Po mojej woli..
Możebyś zaszła ty ku mnie,
Toć miałbym przecie na trumnie
Do syt roli
Cmentarnej!
Do syt roli!

Dziewczyno! nie wiesz ty?

Gdzieś mi się szczęście zapodziało,
Dziewczyno! nie wiesz ty?
Goniłem za niem nockę całą,
Srebrzystą rosę mgiełkę białą
Goniłem, roniąc łzy!
A ono kajść mi się podziało!
Dziewczyno, nie wiesz ty!?

Goniłem za niem do poranku.
Gdziem jeno zdążyć mógł!
Szukałem w białych lilji wianku
I na cmentarnym, na kurhanku,
I u rozstajnych dróg...
Szukałem jego do poranku,
Gdziem jeno zdążyć mógł!

Gdziem ci nie bywał z myślą bolną
Przez jedną krótką noc!
Leciałem wolno, czy nie wolno,
Jak on wiaterek miedzą polną,
Co siły! tchu! przez moc...
Wszędy-m obleciał myślą bolną
Przez jedną krótką noc!

Byłem ci, byłem z łzawem okiem,
A ze mną ból i żal,
I u tej gwiazdki za obłokiem,
I nad jeziorem, nad głębokiem,
Szumiących pytać fal —
I popod olchą, ponad stokiem,
A ze mną ból i żal.

Byłem ci, byłem w każdej stronie,
Gdzieś zwykła chodzić ty:
I wedle sosny na wygonie,
I na tych ścieżkach poprzez błonie,
A ze mną ból i łzy...
Byłem ci, byłem w każdej stronie
Gdzieś zwykła chodzić ty!

Byłem ci nawet przed rozdzienkiem
Za oną zgubą mą,
W onym ogródku pod okienkiem,
Gdzie się rozmaryn słania pękiem,
Gdzie barwne malwy kwną...
Schodziłem wokół przed rozdzienkiem
Za oną zgubą mą!

Pytałem ludzi... nie wiedzieli —
O cudze kto ta dba!
Zmówiłem pacierz przy niedzieli,
By je zwrócili mi anieli
Na dzionek choć, na dwa...
Pytałem ludzi — nie wiedzieli!
O cudze... kto ta dba!

Więc dziś zaszedłem w mej tęsknocie
Do ciebie... otrzeć łzę!
Może ty zgadniesz, kwieciu krocie,
Przez jakie poszło w świat uwrocie
To całe szczęście me!?
Może użalisz się w tęsknocie,
Ostatnią otrzesz łzę!

Bo widzi mi się, żeś ty była,
Gdy ono w drogę szło...
Żeś ty je z piersi wywabiła
I ślady za nim pomyliła
Na łzy, na dolę złą...
Bo widzi mi się, że — ty była,
Gdy ono w drogę szło!

Użal że mi się, zawróć z drogi,
Bo będę siłą brał!
Bo pójdę w ojców twoich progi,
Pójdę i rzucę się pod nogi!
I będę cię brał
Na zamian,
Za swoje szczęście brał!

Tak mi graj...

Tak mi, grajku,
Tak mi graj,
By się ozwał
W piersiach maj,
By ożyło z twojem graniem
To, co szczęściem i kochaniem,
By wróciły lata wspak...
Tak mi, grajku,
Zagraj tak!

Weźże krzepko
W garście smyk,
Po naszemu
Utnij w mig,
A gdy trafi się dziewczyna,
Wnet wykręcę od komina,
Jak bywało dawnych lat,
Że aż wiater
Pójdzie z szat.

„Rachciach ciachciach!“
„Oj-że!“ „Wej!“
Jeszcze raźniej,
Grajku, chciej!
Jeszcze raźniej nastrój skrzypki,
Bom już ujrzał modre ślépki,
Buzię kieby polny głóg...
Już nie wstrzymać
Własnych nóg!

Pójdźże, Maryś,
Kiej masz chęć.
Pójdźże żywo,
Smutek spędź!
Nie bójże się, nie bądź dzika
Nie uszkodzę gorsecika,
Ni u wianka barwnych wstąg
Jeno pozwól
Zrazik wkrąg!

Choć obejmę
Garścią w pół,
Nikiej snopie
Łącznych ziół.
Choćbym się miał przemódz siłą!
Wszyćko będzie, jako było!
Pójdźże... głupia, porzuć strach!
Słyszysz... grają...
Rachciach! ciach!

Maryś Maryś,
Jakaś ty..
Toć i tobie
W ślepkach skrzy!
Toć i tobie z lewej strony
Bije cosik nikiej dzwony,
Toć i tobie, jako mnie,
W myślach, w duszy,
W piersiach wre!

I tyś rada
I ja rad,
A co nam ta
Cały świat,
A co nam ta ludzkie mowy,
Tyś gotowa, ja gotowy,
A kiej serce czegoj chce,
Nie może być
Nikiej źle

Różnych strzelców...

Różnych strzelców-myśliwych
Knieje nasze widziały,
Ale chyba nie lepszych
Od Józika Kupały:

Tak ci strzelał, powiadam,
Jakby z flint się urodził!
Nie dziwota, boć przecie
Z czystych kurpiów pochodził.
Już dziad, pradziad z małości
Przywykali do boru,
A zaś Józik od dziecka
Był psiarczykiem u dworu.
Wodził charty, ogary
Ze strzelcami do kniei,
Aż się wreszcie pukawki
I sam dorwał z kolei.
Naprzód z młodym paniczem
Zaczął chodzić na ptaki;
Tłukli słonki, bekasy,
I proloty-kaczaki.
Potem z panem już „starszym“,
Gdy się strzelec odprawił
Nie raz, nie dwa, nie dziesięć
Nawet wilka ukrwawił.
A jak sobie do strzału
Dobrze rękę wsposobił,
To wziął dziedzic i wkońcu
Głównym strzelcem go zrobił.
Dostał kurtę zieloną,
W „kapelusie“ minował,
Ale strzelbę miał własną,
Co mu kowal zgotował,

Chociaż z dworu dawali
Do wyboru dwururki,
Nie chciał innej, jak swoją.
Powiązaną we sznurki.
Nieraz, było, panowie
Kpią na umór z Józika...
A on jeno się kłania
I ku boru umyka..
Aż tu pieski zagrały.
Szyje jeleń, czy sarna...
Czyja strzelba doniosła?
Józikowa, choć marna!
Ten ów huknął... nic z tego!
On przyłożył... mój Boże!
Ledwie dotknął... błysnęło,
Już i loftki w „komorze“!
Bo co strzelał, to strzelał!...
Byle, byle na oko...
Nic nie pytał: daleko,
Nic nie pytał wysoko,
Czy to sztychem na połeć,
Choć sto kroków i dalej,
Józik jeno odchrząknie,
Zmruży oko i wali.
Toć i dzisiaj... „pedacie“...
Ej! racyja fizyka.
Lecz niechże kto utrafi
Z starej strzelby Józika!

Lecz niechże kto potrafi
Tak poprostu, bez szkiełka,
„Frygnąć“ w górę dziesiątkę
I „bęc“ w środek orzełka!
Niech potrafi, powiadam,
Jak to rabiał on Józik,
Tuzin kulek po sobie
Spłaszczyć o gwóźdź na guzik!
No...pewnikiem i teraz
Dobrych strzelców niemało
Ale jabym-ta wolał
Chodzić z Józkiem Kupałą.

Roześmiała mi się dusza...

Roześmiała mi się dusza —
Kiej dziewucha na odpuście!
Gdym wioskowe dojrzał drzewa,
Moje drzewa! w barwnej chuście!

Moje lipy pozłociste!
Osypane piosnką pszczelną —
Te topólki wystrzeliste,
Ponad wieżą nad kościelną!

Szmaragdową mą dąbrowę,
Srebrnokore moje brzózki!
Tę sosenkę z „obrazikiem“ —
Co w opłotkach strzeże wioski!

Roześmiała mi się dusza,
Kiej dziewucha na odpuście!
I wybiegła z piersi drżącej
Na te łąki przy upuście...

Na te łąki, na te pola!
Między maki i bławaty —
Za jaskółki biegła lotem
Ponad strzechy! ponad chaty!

Popłynęła na zagrody
Z skowrończaną pieśnią społem —
Razem z rosą porankową
Opadała ponad siołem!

Roześmiała mi się dusza,
Kiej dziewucha na odpuście,
Skorom ujrzał kmiecą matuś,
Starą matuś w białej chuście..

Starą matuś z dwojakami —
Co do żniwa niosła warzę!
Wiejską dziatwę na wygonie!
Swoich ludzi, swoje twarze!

Te kapoty, te sukmany,
Te magierki, zgięte z ucha!
Roześmiała mi się dusza,
Jak w weselny czas młoducha!

Roześmiała mi się dusza,
Kiej dziewucha na odpuście!
Gdy mnie kurny dym zaleciał
Po świerkowym smolnym chruście...

Roześmiała mi się dusza
Do tej ziemi z chlebem w łonie —
Do tych drzewin! do tych ludzi!
Do tej dziatwy na wygonie!

Zanuciła mi piosenkę
Taką swoją, jak ta macierz!
I kazała nosić w sercu,
Za codzienny wtórzyć pacierz!

Pierwszy snop.

„W imię Ojca, w imię Syna..."
Wita krzyżem stary chłop
Przyniesiony do stodoły
Pierwszy z pola żytni snop.
Ukląkł zbożnie na klepisku
I całuje chlebny kłos,
Na słomianą okiść kładzie
Siwą głowę, siwy włos!
„Chleba Panie! powszedniego"...—
W modlitewny szepce ton —
„Chleba, Panie! daj nam życia!
„Wiązkę słomy daj na skon!

K. Laskowski.

„Niech zarodzi Wola Twoja
„Czystem ziarnem bujny stóg!
„Witaj chlebie! w chłopskim progu
„Z Bogiem! z Bogiem! za nasz próg!“
I znów chyli się w ramiona,
Obejmując kłośny snop..
Ziemio rodna! kłosy twoje...
Jak i twoim jest ten chłop!
Ziemio matko! daj mi społem
Pod twem niebem szczęśnie rość!
Czarny chlebuś miej dla tego,
Co kość z kości twoja kość!
Czarny chlebuś miej dla tego,
Co od wieka strzeże soch,
Co się w twoim rodzi prochu
I zamieni się w twój proch!
„W imię Ojca, w imię Syna!
Ródźże, matko ziemio, ródź!
Chleb powszedni — dla żywota,
Na skonanie — żytnią kłoć!“

Śnili mi się matula...

Śnili mi się matula, co umarli przed rokiem,
Że znów zeszli na ziemię z mgły porannej obłokiem,
Co jak wstęga się wije z ponadrzecznych mokrzadli...
W białą chustkę odziani, w której w trumnę się kładli,

Z obrazikiem na szyi Jasnogórskiej Panienki,
Com go sama nawlekła na sznureczek na cienki,
I w tej samej zapasce, com z jarmarku przyniosła!
I dziwili się bardzo, żem już tyla urosła...
Pogłaskali po twarzy, jak to dawniej czynili;
Z płowych włosów warkoczyk—aż do pasa mi zwili...
I o wszystkich pytali! czy braciszek się chowa?
Tatusiowi jak idzie gospodarka domowa?
Czy macocha mię bije? i czy głodem nie morzy?
I o krówkę — wiśniówkę i o cały świat Boży!
Nie zabyli tam w niebie i trzech nitek korali,
Co mi chrzestni w podarku na wiązanie je dali...
Koraliki! Już latoś je macocha zabrała,
Alem tego nie rzekła — boby matuś płakała!
Przygarnęli mnie jeszcze i z krzyżykiem nad głową
Na odchodnem wyrzekli... oj pamiętam! to słowo:
Nie frasuj się robaczku! choć cię bieda przyciska!
Gdy cię dola przygniecie, źli dokuczą ludziska...
Uproszę się aniołów i powrócę po ciebie!
Bo dla biednej sieroty zawsze kącik jest w niebie.

Skończyły się latka...

Skończyły się latka moje macosze...
Na wesele! na sieroce! was proszę...
Mój Ty Boże! Jaśko przysłał dziś swaty —
Chce mię pojąć... wziąć za swoją do chaty!

Nie wniosę mu ja nieboga nic wiana,
Ale będę pracowała od rana!
Gospodarstwa to się całkiem nie boję —
Krówkę codzień mu napaszę, napoję...
Izbę zawsze na niedzielę wybielę...
I na chlebuś codzień ziarna namielę!
Jak już wszystko przygotuję, ogarnę...
Chwilęć czasu nie zmitrężę na marne.
Na zarobek — iść nie będę się bała...
Będą żniwa... (zawsze-m w przodku żynała).
Mój ty Boże! jak to dobrze na „swojem“,
Choć się codzień napracuję ze znojem!
Już nie będę się naprzykrzać nikomu!
Ani kąta na spoczynek, ni domu...
Skończyły się latka moje macosze!
Na wesele, dobrzy ludzie, was proszę!
Nie przyszłam tu po zasiłek, ni datki!
Lecz po krzyżyk... jak od ojca i matki...
Nie mam ja ci już z krewniaków nikogo!
Dobrzy ludzie! wy się cieszcie z niebogą!
Błogosławcie! na szczęśliwą na dolę...
Miejcie dla niej dobre serce i wolę...
Za kolana was uchwycę! łzą zroszę!
Na wesele — na sieroce — was proszę...

A w tej mojej wsi...

A w tej mojej
Wsi z wiosenki
Wszystko wokół gra!
Wydzwaniają wierzbne pęki
Różne śpiewki a piosenki.
Huka bór: hu! ha!
Zielony!
Huka bór: hu! ha!

Leci echem
Wkrąg wesele!
Kiej na jaki ślub!
Grają żaby, buczą trzmiele!
Dokoluśka wonne ziele.
Wonny drzewin czub,
Śmiejący!
Wonny drzewin czub!

Wedle stoku,
Wej doliną!
Nad rzeczułką wraz,
Przysiadł wietrzyk, robi trzciną,
Jakby wzdychał za dziewczyną,
Niby który z nas,
Parobków!
Niby który z nas!

To się zerwie,
To podskoczy,
To znów w zielny zwał,
To wierzbiną w pół zatoczy,
Jakby łaknął wejrzeć w oczy,
Albo buzi chciał —
Maliny!
Albo buzi chciał!

A nad polem,
Hej u drogi,
Gdzie ozimy łan,
Do brzeziaka, do niebogi,
Młody świerczak sunął z nogi:
Poszli społem w tan —
Hulają!
Poszli społem w tan!

Dojrzał widać
Ich oboje
Zdala stary las,
Wspomniał dawne lata swoje,
Skrzyknął grajków na pokoje,
Wziął się pod bok w pas —
I śpiewa!
Wziął się pod bok w pas!

Śpiewa... śpiewa,
Pokrzykuje!
Cały strojny w maj!
Słonkiem, tęczą pobrzękuje,
A przed skrzypkiem przykazuje:
Takiego mi graj!
Ja płacę!
Takiego mi graj!

A w tej mojej
Wsi o wiośnie
Wszystko szczęściem gra!
Wszystkim raźnie a radośnie,
Nawet bociek wej na sośnie
Swoje gniazdo ma,
Szczęśliwy!
Swoje gniazdo ma.

Mam ci ja kochanie...

Mam ci ja kochanie,
Prócz ciebie, dziewczyno,
Słonko nad niem patrzy,
Srebrne chmurki płyną.

Pług a stalna socha
Warkoczyk mu plecie,
Wietrzyk o nim śpiewki
Roznosi po świecie!

Wietrzyk o nim śpiewa
Gruszą a wierzbiną...
Mam ci ja kochanie,
Prócz ciebie, dziewczyno!

Idzie słonko, idzie
Stopkami złotemi
Do mego kochania,
Do tej mojej ziemi.

Idzie ku niej złote,
Prześwieca w przyparku.
Niesie jej spódniczkę,
Kiej matuś z jarmarku!

Spódniczkę-wiosenkę
Na pola, na łany,
I gorsecik szyje,
Miedzą sznurowany.

Co złotą igiełką
Po grząbie przewlecze,
Wstają macierzanki,
Rosną ostromlecze.

Co ciepłym wietrzykiem
Złotą nić rozwinie,
Już-ci u gałązek
Pączki na drzewinie.

Już-ci z białej brzozki
Pachną wonne „kotki“,
Już-ci się u wioski
Zielenią opłotki.

I tak sobie idzie
W cieple a przyparku,
Z nowym przyodziewkiem,
Z wiosenką w podarku;

A co ujdzie szmatek,
To chwilkę przystanie
I stroi a stroi
To moje kochanie.

Płyną chwile...

Płyną chwile, jak wody,
Dzień za dzionkiem, aż dziwno!
Jeszcze „Kwietnia“ w pamięci,
A już dzwonią na „Siéwną“!

Jeszcze wiosna po duszy
Wonnem kwieciem się mieni,
A już zwiędły liść prószy,
Ścieląc ścieżki jesieni.

Jeszcze marzeń wiośnianych
Tęcza w myślach połyska,
A już z rojeń starganych
Płowe ściernie i rżyska!

A już byłe niebyłe
Czas skrył połą rozwiewną...
Jeszcze „Kwietnia" w pamięci,
A już dzwonią na „Siewną"!

Jeszcze „Kwietnia" w pamięci
Sny minione wyzłaca,
Już warkocze skib święci
Nowe ziarno i praca!

Jak te pługi, co chodzą
Zagonami po roli,
Nowe myśli się rodzą
O jutrzejszej, o doli;

Nowych pragnień posiewek,
Jak to ziarno na łanie,
Pada w piersi człowiecze
Na dni przyszłych zaranie!

Jeszcze „Kwietnia" w pamięci
Z onem zielem a majem,
Jeszcze echa wiośniane
Nie odbiegły wyrajem,

Jeszcze z serca wspomnienia
Pieśń radosna się zrywa,
Już zaduma, jak cieniem,
Świat naokół posiewa;

Gasi blaski marzone,
Szarej jawy nić przędzie
I na wszystko, co było,
Rzuca ziarnem, co będzie!

Czy was, skrzypki...

Czy was, skrzypki, kto popsował?
  Czy nałoił smyk?
Choćbym duszę przemordował,
Choćbym serce w głaz okował —
  Gracie jeno w krzyk
      Żałosny!
  W zatęskliwy krzyk!

Toć bywały inne głosy,
  Inna śpiewka w was!
Toć dzwoniły przez te rosy,
Od tej ziemi pod niebiosy,
  Kiej szumiący las
      Echami!
  Kiej szumiący las!

Hej! to baczę — dosyć było,
Bym was na pierś brał...
Wnet się w sercu weseliło,
Wszystkie myśli w ruń maiło,
Jakby kwieciem siał
Po duszy!
Czystem kwieciem siał!

Hej! toć pomnę... byle wola!
Bylem dotknął strun...
Wiał mi lepszy wiatr od pola,
Barwiła się szara dola,
Jak od złotych łun
Roztęcznych!
Jak od złotych łun!

Hej! dość było wziąć od ucha!
Puścić nutę w dal!...
Szły pokrzepek a otucha,
Przymilała się dziewucha,
Odlatywał żal
Wszelaki!
Wszystkie bole, żal!

A dziś... co wam, skrzypki moje
Chociaż ujmę smyk...
Próżno na pierś kładę, stroję...
Struny swoje... serce swoje...!
Jeden z obu krzyk
Żałosny!
Zatęskliwy krzyk!

Powiadaliście, matulu...

Powiadaliście, matulu:
„Kochaj, synku, wierz!
A o doli Bożym światem
Pójdziesz wzdłuż i wszerz!“

Toć wierzyłem, toć kochałem,
Matuś, tyla dni...
A po drodze napotkałem
Jeno łzy i łzy...

Toć kochałem żywot cały
Ludzi, szmatek pól,
A za dolę się dostały
Jeno troski, ból,
Matulu,
Jeno troski, ból!

Jak na kochanie...

Jak na kochanie ku dziewczynie
W weselne ślubne dnie,
Po mazowieckiej, po równinie
Leciały oczy me.

Jak na kochanie po tęsknicy,
Na słodkich miodów dzban.
Leciała dusza po źrenicy
Na mazowiecki łan!

Już z pod serca szczodrą ręką
Wydobył marzenie,
Wydobył marzenie!
Wyjdźże, Zosiu, przed okienko,
Wyjdźże na podsienie!

Wyjdź, a przyjmij one dary
I zachowaj, raju!
I zachowaj, raju!
Bo nie kupić za talary,
Co pierś chłonie w maju!

Bo nie kupić srebrem, złotem,
Czem maj w sercu dzwoni,
Czem maj w sercu dzwoni!
Nie dogonić tego potem
Choćby we sto koni!

Wyjdźże przeto, wyjdź, Zosieniu,
Nie pogardź wiązaniem,
Nie pogardź wiązaniem,
Przysiądź społem na podsieniu
Z majem i kochaniem!
Siądziem społem na podsieniu
Z majem i kochaniem!

Maj.

Przyrychtujże się, dziewczyno,
Bo już idzie maj!
Już przegląda mgiełką siną
Nad pogórzem, nad doliną.
Już rozbudził gaj
Zielony,
Bór, dąbrowę, gaj!

Już mu ptacy zaśpiewali
Na szumiący las!
Już mu wierzby palmę dali,
Kwietnią miedzą przepasali,
Kiej w kowany pas
Młodego!
Kiej w kowany pas!

Już go słychać jak podzwania
W wonne pęki bzów!
Jak się złoci od zarania,
Nawołując do kochania,
Do marzonych snów,
Zachwytów!
Do marzonych snów!

Już i w piersiach zawieruchą
Wskrzesnął dawny raj!
Przyszykujże się, dziewucho!
Toć masz serce pod pazuchą!
Wynijdź na ten maj,
Co idzie!
Na ten nowy maj!

Wyjdź! posłuchaj tych przyśpiewek,
Onych rojeń, złud...
Jeno ciepły weź odziewek,
Na kominie rozpal drewek,
Bo coś jeszcze chłód
Zaciąga —
Mroźny ziąb i chłód!

Wianek.

Hej! po srebrnej Wiśle
Kwietne wianki płyną —
Patrzę a poglądam:
Który twój, dziewczyno!

Patrzę, upatruję
Przez duszę, przez oczy
Po tej naszej Wiśle,
Co się falą toczy!

Patrzę, wypatruję
Od samego ranka,
Bo mi dusznie trzeba
Twego, Maryś, wianka!

Hej! użrałem — płynie
Po rzecznej głębinie,
Z czerwoną wstążeczką,
Cały w rozmarynie!

Hej! dojrzałem — płynie,
Kiej lilijka wodna;
Trzeba go pochwycić,
By nie poszedł do dna!

Choćby przyszło, Maryś!
Oddać serce, duszę —
Skoczę do Wisełki,
Wyłowić go muszę!

Hej! po srebrnej Wiśle
Kwietne wianki płyną...
Choćby życiem płacić,
Ujmę twój, dziewczyno!

Choćby życiem płacić,
Choćby iść pod wodę —
Byle twój wianeczek
Uzyskać w nagrodę!

Byle go uzyskać
Na krzynę, na trocha,
Na tę jedną chwilę,
Kiedy serce kocha!

Kiedy serce kocha,
Bije zawieruchą,
Będę miał twój wianek
I ciebie, dziewucho!

Byle mieć na chwilę,
Upiąć wedle serca,
Nim go inny weźmie
Z ślubnego kobierca!

Nim go inny weźmie,
Nim inny odbierze,
Raz jeden przycisnąć,
Pokochać raz szczerze!

Raz jeden, jedyny!
Raz jeden, dziewczyno!
A potem... niech płynie
Tam, gdzie inne płyną!

Już powiało jesienią...

Już powiało jesienią
Od Wisełki, od Narwi...
Szmaragdową zielenią
Już się żółty liść barwi;

Już się brzózka rozdziewa,
Jarzęb roni jagody,
Już się szarość rozlewa
Na zagonki, na wody!

Kędy rżyska, wygony,
Błyszczą ognie pastusze;
Już mgła w sine robrony
Stroi wierzby i grusze;

Już się słonko zleniło,
Wcześniej niknie za gajem;
Już się ptactwo ruszyło
Na ogranie wyrajem!

Już na orkę, przysiewek
Nie wystarcza koszula;
Już cieplejszy odziewek
Wydobyli matula;

Już na szmaty przed sienią
Na opłotkach kołyszą...
Już powiało jesienią,
Zwiędłym liściem i ciszą.

Rozhulała się...

Rozhulała się myśl-dusza...
i hula!
Ku tym chatom, kędy zgrzebna
Koszula —
Po tych polach, kędy chlebuś
Latosi
Na zagonkach srebrną fala
Się kłosi;

Gdzie o zorzy, gdzie z jasnego
Zarania
Sierp i kosa na ochotę
Podzwania;
Gdzie u wrocia poprzez żytnie
Kobierce
Moi ludzie... moje śpiewki...
I... serce!

Rozhulała się myśl-dusza...
i hula!
Po tej ziemi, co kiej matuś —
Matula!
Na pożywioł, na pokrzepek
Dla dzieci
Wydobyła pierś-kłos złoty
I świeci!

Wydobyła pierś ziarnistą
I woła
Na on drobiazg, one wioski
I sioła.
Na tę dolę szarą, w zgrzebnej
Koszuli...
I przygarnia do swej piersi
I tuli...

Rozpłakała się myśl-dusza
Od bólu!
Toć i ja wasz... matuś moja,
Matulu!...
Toć i ja wasz! Toć odpłacę,
Odrobię!
Dajcież, matuś, jaki kątek
Przy sobie...

Wyjechali tatuś...

Wyjechali tatuś w pole,
Hej! w pole!
Na rolę,
Na czarną!
Orać pod tę chłopską dolę,
Pod chlebuś!
Pod ziarno!

Założyli cztery siwe,
Hej! siwe,
Maściwe
Do pługa!
Pokrajali matuś-niwę
Od smuga
Do smuga!

Posypali ziarnem złotem,
Hej! złotem!
Pokotem
Po roli
I zrosili szczerym potem
Tej chłopskiej!
Tej doli!
Hej!... doli!

SPIS RZECZY.

Str.
Zjechała hej! na miejski bruk 3
Był ci we wsi... 5
Matulu! piszę do ciebie 7
Gdybym mógł 9
Widziało mi się 12
Stroi mi się 13
Powiedzże mi 15
Dostała młoda wiosna 16
Choćbym się 18
Poco się było 20
Zamiast, śpiewko, szlochać 22
Gdybym miał 25
Jak tam u nas 28
Ej! mówicie, głosicie 30

	Str.
Na Nowy Rok	32
Konkury	33
Ożenił się Maciek	35
Wyjdźże!..	36
Chłop se jestem	38
Cztery struny	39
Cosik we mnie głosi	41
Na „Palmową“	44
Żebym wiedział tak, dziewucho!...	46
Jeno mię, dziewczyno	47
Sen	49
Przepióreczka	52
Nie było doli	53
Dziewczyno! nie wiesz ty?	55
Tak mi graj	58
Różnych strzelców myśliwych	60
Roześmiała mi się dusza	63
Pierwszy snop	65
Śnili mi się matula	66
Skończyły się latka	67
A w tej mojej wsi	69
Mam ci ja kochanie	71
Płyną chwile	73
Czy was, skrzypki, kto popsował?	75

	Str.
Powiadaliście, matulu...	77
Jak na kochanie	77
Niech będzie pochwalony	79
Maj	81
Wianek	82
Już powiało jesienią	85
Rozchulała się myśl-dusza	86
Wyjechali tatuś w pole	87

DRUK. K. KOPYTOWSKIEGO W WARSZAWIE